

Wychodzi w Krakowie

codziennie, wyjąwszy Niedziela i Święta.

Cena:

W KRAKOWIE miesięczna 6 złp — kwartalna 16 złp.

W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złp m. l.

Przedpłata

przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZARHA przy Słowiańskiej Nr 155.

Wizytacje przesyłają się franco pocztą wprost do REDAKCYI CZASU wyrażony na kopercie „prenumeracyjno pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się

OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju. DONOSZENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze p.

UWAGOMIENIA dotyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Na opłatę

Wstawka petycyjnego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. Następnie po 6 grosze — z dopłatą 10 krajczaków za każdą publikacją za stempel rządowy.

W listy

nieprzychylnym nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 16 Sierpnia.

Odbieramy nową jeszcze reklamacyą, w przedmiocie klątwy przez naczelnika gminy żydowskiej, na izraelitów rzuconej, której tekst w Nrze 174 dziennika naszego ogłosił. Jakkolwiek reklamacyą powyższą popiera w zupełności zdanie, jakie o tym akcie objawić zniewoleni byliśmy, przecież autor jej p. Josue Fink wybaczy, że jej w żaden sposób ogłosić nie możemy, a to dla tego, że się obawiamy przepędzić dziennika naszego dyskusjami o znaczeniu tego lub owego przepisu Talmudu, dyskusjami, większość abonentów naszych bardzo mało obchodzących. Obowiązkiem naszym było zwrócić uwagę publiczną na akt, który nam się zdawał być wychodzącym z tych granic, jakie władzy rabina w naszym kraju, prawami obowiązującymi są zakreślone, i tego też obowiązku, sumiennie dopełniliśmy. — Czyli i jaki z tego zrobi kto użytek? o ile wreszcie ktoś może, lub mniema mieć prawo, dowodzenia nielegalności aktu o który chodzi, przed właściwymi władzami, wszystko to już nie do nas należy, i o tym władze odpowiednie i interesowane rozstrzygać jedynie mogą. Wszystkie więc wyjaśnienia, jakichby osoby prywatne, w kwestyi tej interesowane, za lub przeciw treści aktu o którym mowa dostarczyć jeszcze mogły, osoby te już nie do naszego dziennika, ale do władz wspomnianych, adresować zechcą. Co do nas zamykając kolumny pisma naszego, dalszej w tej mierze polemice, nadmienić musimy, że p. J. Fink, w nadesłanej nam rozprawie, której ogłosić nie możemy, daje wyjaśnienie przepisów prawa zwanego „Mezronotha“, do którego się autor reklamacyi w Nrze 183 Czasu ogłosił, i akt rabina usprawiedliwiającej, odwołał, wedle którego, przez przepis zacytowanego prawa, ma się rozumieć jedynie „uprawnienie pierwokupu służącego Izraelicie jako granicznemu właścicielowi, jeżeli sąsiedni dom na sprzedaż przeznaczony, również do Izraelity należy,“ lecz prze-

pis ten z prawem wynajmu i z klątwą R. Gersona najmniejszego związku nie ma.

Korespondencya Czasu.

Kalwarya 15 sierpnia.

...Gościńce, drogi i dróżki nasze zaległy tysiące ludu, śpiewy nabożne rozlegają się szeroko w okolicy; i ja też pojechałem na odpust kalwaryjski. Czwartek i piątek sprawdził najliczniejsze gromady odpustujących; nocą okolica przedstawiała cudowny widok, dymiąc się ogniskami obozujących wśród borów pielgrzymów. Scisk osobliwie koło kościoła i na drózkach ogromny, prócz księży zakonnych da sta innych przybyło, dla obsługi religijnej 30—40 tysięcznej ludności; dawniej jednak liczba ta do podwójnej nawet dochodziła ilości. Obecnie napływ ludu zmniejszyła obawa cholery, której tutaj słusznie przewidywano zawiązek. Władze niemogły zabronić wyraźnie, śpieszyć nabożnemu ludowi tam, gdzie właśnie widzi z całą wiarą obronicielkę od nieszczęść i zarazy; przecież postąpiono rozsądnie, rozsiewając wieści, iż żandarmy zwracają z drogi pielgrzymów, co w rzeczywistości nie miało miejsca. Dotąd nie zdarzył się żaden wypadek cholery; ani nawet wśród takiej masy ludu nie widziałem pijanego, lub inną popełniającego zdrożność. Żandarmerya i policya dominująca oraz fizyk obwodowy, pilną dają baczość na pokarmy ludu, aby niedojrzałe owoce nie przyspieszyły zarazy. Cała ta masa pielgrzymów, składa wieśniactwo okoliczne, z gór, z Krakowskiego, Ślązacy, Morawiaci, Orawianie i Spizaki; z tak zwanych porządniejszych prawie nikogo nie widziałem, prócz kilku osób przybyłych z Krakowa, a między innymi historyografa kalwaryjskiego; nasi dziedzice, dziedziczki (prócz miejscowych) nawet ekonomowie i ich jejmoście, nie bývają już teraz dzięki cywilizacyi po odpustach; bo to zbiegowiska istotnie dla gminu co modli się do Boga. Plastyczne kalwaryjskie obrzędy przedstawiające ludowi sceniczne fakta religijne a nawet legendy, dziś jeszcze dochowały się tutaj w znacznej ilości i w niezwykłych w reszcie Europy formach. Prócz uzmysłowienia Męki Pańskiej, obchodem po ratuszach, więzieniach, bramach etc. przedstawiają tu odczytanie Chrystusowi wyroku śmierci, obrzęd zwany Kilofem, złożenie do grobu etc. Obecna piątkowa processya ciągnie w czterdzieści tysięcy pochodem żałobnym od kościoła głównego do grobu Maryi prawie pod Lanckoroną położonego. Dziewczęta i chłopcy strojami w żałobę, wedle odwiecznych przywilejów służących narodowości prowincjonalnym, niosą to koronę, to berło, to inne ozdoby i godła Maryi. Ślązaczki przy-

noszą N. M. P. corocznie sukienkę, a woskową jej statuetkę złożoną w ozdobnej otwartej trumnie, obnoszą w processyi. Pochód ten, z towarzyszeniem świeckich i zakonnych księży, milicyi odpustowej złożonej z mieszczan przybranych w mundury z godłami Maryi, muzyki, bractw z Krakowa przybyłych; wreszcie pogrzebowy całun Maryi wśród tysiąca świateł konwojowany przez 40 tysięcy ludu łkaniem i żałobnym śpiewem napełniającego okolicę, cały ten pochód pod gofem odbywający się niebem, na tle cudnej okolicy, majestatyczny i wrażliwy sprawia widok. Processya wychodzi z klasztoru o 3ej popołudniu, przy spotykanych na drodze kaplicach ciągnie kazania, z których kilka niepospolicie odprawili tego roku kaznodzieje jak: Winiewicz, Janutka i inni. Cały pochód po zachodzie słońca dopiero, przybywa do kościoła, gdzie składają wśród jęku statuetkę Maryi. Dnia następnego odwiedzają gromady w grobie spoczywającą Maryą, a w niedzielę odprawia się ostatnia uroczysta processya, Wniebowzięcie, zaniesienie statuy na górę kalwaryjską. Obrzędy te silnie przemawiające do ludu, budzą duszę przez działanie na wyobraźnię; lecz mają swój mały cień, a tym są fajerwerki Zawrzała w czasie nabożeństwa u grobu i stypy tysiąca dziadów, które w karczmach zakończą się odpust. Gdy ta rzeka tak ogromnej masy ludu płynie kolumną między górami Kalwaryi i Lanckorony, warta w ciasne koryta mostków, sprowadza nieuchronne wypadki; te jednak w takiej ilości pielgrzymów są prawie niepostrzeżone. W niedzielę, zakończony odpust, kilkunastu milowa okolica brzmi znów śpiewem gromadek, niosących przed sobą rodzaje sztandarów odróżniających kompanje.

Gdy znów w bieżącym roku spadł ogromny kawał muru lanckorońskiego zamku i runęła piękna facyata pałacu Czartoryskich, to przynajmniej świątynia kalwaryjska zyskała na ozdobie bogatym darem śp. X. Staszkieвича. P. Fr. Niedźwiecki maluje wnętrze; zbyteczną jest ta wielość złotych sztukaterij, zdobiąca sklepienie wsparte na gołych szaro malowanych ścianach; zdaje się ono być tak ciężkiem jakby chciało rozpiąć boczne ściany. Zwracamy tu uwagę X. Kustosza by ołtarz a raczej piękny obraz S. Magdaleny nie uległ malarskiej odnowie, bo on tylko zabezpieczenia od zepsucia doczekać się winien. Do uwagi tej daje nam powód okoliczność, iż skromność bernardyńska kazała niedawno włosami zakryć piersi świętej; możeby teraz i bosa nogi zdążyły się nieprzywoitością, a więc obawiać się należy, by S. Magdalena butów lub trzewików nie dostała. Dziwnie się także objawiła wdzięczność klasztoru dla benefaktora, gdy na wzniesionym mu przez zakon pomniku, czytamy napis poczyni-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

WSPOMNIENIA Z POBRÓŻY

po Danii, Norwegii, Anglii, Portugalii, Hiszpanii i Państwie Marokańskiem

i Pan Zygmunt w Hiszpanii

Dra T. Tripplina.

(Ciąg dalszy).

Po długiej podróży z przewodnikiem Matteo którą Sir Walter przedsiębiorze z biblią w celu nawrócenia bandytów, a Zygmunt z paletą, spotykają pod bujnemi krzakami róż, oleandrów, kaprifolii i geranii dwoje dzieciaków w pi kniutkich, co sobie budują z kolorowych kamyczków na bielutkim piasku i wieże i zamki, strojąc je jak ogrodem kwiatkami; — chłopczyca kilkoletni stoi śmiało — dziewczynka starsza niby przeczuwając dla siebie co złego, chwytając chłopca za rękę, wołając: „uciekajmy“ — ale Enriqueito iść nie chce, bo go widok pięknych koni i pięknych jeźdźców porwa — Zygmunt pędzi ku dziewczynce i błaga, by nieuciekła, i wskazała biednym podróżnym zabłąkanym drogę, a dziewczynka panieneczka już nieuciekła i przypatruje się jeźdźcowi i figlarnie się uśmiecha i pyta dokąd? — do Antequera, odrzeczcie Zygmunt, mój aniołeczku, i wdziczy się do ładnego dziecka i usiłuje odgadnąć wiek i stopień dojrzałości tego młodziutkiego kwiatka w pierwszym rozwoju młodości wdzięków. — Ja drogi nieznam o Caballero! ale mój ojciec zna ją doskonale — jego Venta niedaleko, chodźmy się

spytać! Enriqueito tymczasem zaznajomił się z Sir Walterem i już chłopczyk na koniu prosi by go zawieść do ojca i namawia Fomitę, aby z drugim panem na koniu pojechała. — Zygmunt podjeżdża ku 15-letniej Fomicie, ośmiela i zabiera na kon, obejmuje ją silne ramię Zygmunta i wprawne, boć to rycerz z dzisiejszej szkoły i skutkiem to tego drga marmurowa niegdyś Galatea życiem nowem w objęciach Pigmaliiona. — Jestto drugi ustęp, wyrzucany Zygmuntem jeszcze surowiej jak czyn na Maryi Stelli, za nieusznanowanie gościnności, nieusznanowanie niewinnej borkiej młodości, nieusznanowanie bólu cierpienia ojca — jak gdyby dziecko takiej szkoły mogło inaczej działać! — Mimo odrazy dla swawoli, niemożem nieprzytaczyc ślicznego i rzewnego u-ępu malującego stan duszy biednej dziewczyny, w kilku krótkich pospiesznych słowach, po zakochaniu — stan przejęcia. — „I to piękne błonie, na którym dziś jeszcze igrała Fomitę z stokrotkami, żółtym jaskrem, z czerwonymi gwoździkami i amarantowym krwawnikiem, z dzwonką, lilią, wrzosem, bławatkiem, kakałem i makówką — i to piękne błonie stało się dla niej oceanem falami wzbudzonym, odmetem uczuć nigdy nieprzeczuwanych, nieznanych, zasianym.“ — O biedna dziewczyno! ofiaro najniewinniejsza brudnej cywilizacyi, od której cię odgradzały olbrzymie góry i niebotyczne trzewa puszczy! Twój uwodziciel wydarł ci raj niewinności, aby cię porzucił bez zgrzyoty, bez wyrzutu sumienia! Ty drzyś, mienisz się co chwila pełna niepokoju o niego! a on ci mówi cynicznie, chodź tańczyć kaczuczę, jeżeli możesz! — Tu wyraźnie miał autor intencją wykazania skutków lekkiego obrachunku z sobą, skutków lekkiego wychowania i filozofii osobistej, młodzieży, i potrafił jednem „jeżeli możesz“, obudzić całą zgrozę, jaką słusznie uczuwamy, mimo wabnego opisu co jak

ułuda wdzięków szatańsko neci Zygmunta, aby go potem obarczyć wyrzutami sumienia zbudzonego naprawdę dopiero przy wizytowaniu żony lorda Elliot. — Przez nieostrożność Enriqueita, dowiaduje się Zygmunt, że Padre Domenico był w Navarra, wypytuje się ostrożnie oddanej sokie już całą duszą Fomitę i zamierza po tych śladach odszukać swoją Julię. W pogoni natrafia ślad w Grenadzie a dostawszy od Sir Waltera przepysznego ogiera arabskiego wygranego w zakład z oryginalnym Anglikiem pędzi ku Kordubie. — W Santa Cruz dowiaduje się, że Sennora de Torres Amarillas z służebną i intendentem Padre Domenico została porwana przez Karlistów. — Krótka charakterystyka składu wojsk Don Carlosa, usprawiedliwia obawę niesłychaną i boleść Zygmunta, ale wpada na myśl ratunku niewiedząc że Julia jest Karlistką, bierze paszport Sir Waltera i na dzielnym Arabie zjawia się w obozie Karlistów. — Obraz obozu Karlistów jak wszelkich walk tego krwawego epizodu, cudowny! — wszyscy bohaterowie tej dramy żywo są przedstawieni, każdy z nich kilkukrotnie pocągami pióra, wyskakuje przed oczy cały, zupełnie; — Gomez wódz naczelny — Cabrera, a szczególniejszy; — Książka którą piękność Araba uderzyła, spozstrzega Zygmunta księcia najświetniejszego generała karlistowskiego. — Książka którą piękność Araba uderzyła, spozstrzega Zygmunta na ganku i mdleje — a potem pod pozorem żywej chęci posiadania szlachetnego Araba, pisze do Zygmunta, ale co pisze? — pisze aby się nieprzyznawał, że ją zna choćby go na tortury brano! — Litości! niegub siebie! — przynajmniej mnie niezabijaj! ja żyć chcę! — Po

jący się od słów: „Ku pamięci śp. Wielmożnego X. Staszewicza etc.“

Wiedeń 14 sierpnia.

o Jestem przekonany, że każdy dziś rano przecierając ze snu oczy, pytał naprzód co się dzieje na dworze? czy deszcz? czy pogoda? W chwili kiedy piszę (Godzina 10ta ranna) ani to, ani owo. Wiatr zimny pędzi po nad domami szarawe chmury, z po za których słońce czasem wyjrzy z ukradka, lecz na chwilę tylko, i potem znowu zimno i pochmurno; wszakże deszcz nie pada i zdaje się w tej walce między słońcem a chmurami, że słońce nareszcie weźmie górę, i że z południa będziemy mieli dzień piękny. Jest to, jak na dzisiaj rzecz nader ważna. W cóżby się obróciły inaczej, pytam, już gotowe i w rzeczy samej bardzo wspaniałe i wiele obiecujące do przyjęcia N. Pana zrobione przygotowania? Ciekawa i niecierpliwa masa obcych zwłaszcza Wiedniowi widzów, już krążyła wczoraj po ulicach przypatrując się z podziwieniem, tym tryumfalnym łukom, tym piętrzącym się przy domach rusztowaniom, tym rzęsiście lampami ołoczoną transparentom, tym trybunom wzniesionym na głównych ulicach dla muzyki, słowem tej całej wystawie, która przy ogniu wieczornym będzie niezawodnie wspaniałą i zajmującą. Koszta zrobione przez municypalność przechodzą 100.000 złr. Na dwóch trybunach przy łuku tryumfalnym na Praterze, pomieścić się ma 10.000 osób, tyle przynajmniej rozdano w tym celu biletów. N. Pan zabawi tu do poniedziałku, poczem się uda do Ischl.

Godzina 12ta. Słońce zwyciężyło. Będziemy mieli dzień piękny i nie gorący. Tłumy ludu snują się po ulicach. Mnóstwo chorągwi, kobierców, transparentów, kwiatów, we wszystkich prawie oknach. Łuk tryumfalny na *Mariahilf* jest w stylu gotyckim.

Samą uroczystość opiszę wam jutro.

Wiedeń 15 sierpnia.

o Wyznaję, iż potrzeba byłoby innego pióra jak moje, na opisanie godne uroczystości, której byłem wczoraj naocznym świadkiem. Znajdziecie jej szczegóły w dzisiejszych dziennikach. Pozwólcie mi tu powiedzieć tylko, że ogół, że wrażenie, że cała jednym słowem wystawa, przeszły daleko to, co sobie wyobrażano i czego się spodziewano. Illuminacja była pyszna, bogata, wspaniała. Wiedeń pływał do późnej nocy w morzu światła. Tysiące ludu napełniały ulice w mieście i na przedmieściach. Wszędzie było coś do widzenia. Najwspaniałej wyglądała ulica *Jäger-Zeile*. Dom pana de Fellner, *Karlstheater*, *Goldene Lamm*, hotele poselstwa tureckiego i neapolitańskiego, i nareszcie pyszny łuk tryumfalny przy *Praterze*, zajmowały uwagę i ciekawość powszechną. N. Pan zwiędził wszystkie strony miasta w powozie i znalazł wszędzie pełne entuzjazmu przyjęcie.

N. Pan wyjeżdża jutro do Ischl. Poselstwo francuskie obchodziło dziś święto Napoleona prezydenta w kościele ś. Anny. Znajdowali się na tej ceremonii oprócz pana de la Cour, który jeszcze niewrócił z wojazą, wszyscy członkowie poselstwa. Był obecnym jej także Nuncjusz papieżki.

Paryż 11 sierpnia.

o W ostatnią niedzielę skończyły się nareszcie wybory departamentowe. Oborców było jeszcze mniej niż dawniej, w niektórych miejscach zaledwie siódma część się stawiła, ale że tego razu potrzeba było tylko prostej większości, wybory przyszły jako tako, do skutku. Nie-

będę opisywał jakości wyborów, bo ich pstrocizna jest ogromna; nie będę wspominał wyborów Montpellier, złożonych z samych białych i czerwonych; przestanę na napomknieniu o rzeczy ważniejszej, to jest, że w wielu miejscach merowie i ich adjunkci, mianowani świeżo przez rząd, okazali się przeciwnymi kandydatom rządowym. Było to niesłychane dotąd zgorszenie. W wielu także miejscach nowo wybrani radcy rzekli się urzędu obywatelskiego, niechcąc złożyć przysięgi. Potrzeba więc będzie ogłosić cząstkowe a nowe elekcyje. Niektóre kantony ośmieliły się wystąpić z protestacją przeciw prezydentowi. Był to pierwszy krok który zrobił wrażliwie. *Le Pays* twierdzi, opierając się na *Impartial de la Meurthe et des Vosges*, że w przeprowadzonych wyborach, orleaniści zrobili koalicję z republikanami; ale nie była to wcale koalicja, lecz polityka naturalnego instynktu. *Le Pays* powstał w ostrych wyrazach na *Times* za to, że nazwał przeprowadzone wybory niegodną farsą. Oburzenie jego łatwo się pojmuje. Co do p. de Persigny, tego kłopoty wyborowe tak znużyły, że udał się do Dieppe dla poratowania zdrowia.

Wspomniałem o przeprowadzonych elekcyjach, bo one dadzą zapewne powód do zmiany polityki. Książę prezydent trzymał się dotąd polityki czysto cesarskiej, której pp. de Persigny i de Maupas byli najenergiczniejszymi wyznawcami. Polityka ta zasadzała się na cześć Napoleona, na pompach i na głosowaniu mass. Zład wyszły inauguracyjne biustów, rewie, wjazdy, illuminacje, bala, fajerkierki i dążenie do cesarstwa przez massy. Ale spostrzeżono się, że w wieku skeptycznym, forma plastyczna była niedostateczną i niepewną, że Francja nie może się obejść bez rządnej a rzetelnej wolności, i że głosowanie powszechne w dzisiejszych okolicznościach, było niepraktycznym. W istocie, aby rząd mógł kierować w sensie pożądanym głosowaniem powszechnym, potrzeba aby miał pośredników *des chefs de file*, tj. merów, adjunktów, ludzi z wpływem, a takich znaleźć dotąd niemógł. Mógłby ich znaleźć tylko między *bourgeois*, ale *la bourgeoisie* domaga się nie cesarstwa przez lud, lecz rządu opartego na świetle i wolności, jakkolwiek formy go okryła. Mówią, że Fould i Baroche są wyznawcami ostatniej polityki, że wystawiają konieczną potrzebę zbliżenia się do *bourgeoisie*, i że książę prezydent ma się skłaniać do tego. Jako oznakę zmiany kierunku księcia prezydenta, przedstawiają tak zwaną amnestya, tj. zniesienie bannicy z głów najcięższych partii orleańskiej, z Thiersa, Juliusza de Lasteyrie, de Remusat, Chambola itd. Mówią, że Fould otrzymał tę koncesję w zamian ręką, jaką dał przyszłemu cesarstwu, podpisując na destytucyj radców stanu, którzy się sprzeciwili dekretem orleańskim. Jeżeli się ziszcza przemiana polityki księcia prezydenta, będzie ona, jak tu mówią, pierwszym zwycięstwem, przypominającym zwycięstwo Izby w epoce *Cent-jours*, nad Napoleonem. W takim razie pp. de Persigny, Abbattucci i de Maupas ustąpią, i ministerjum policji zostanie skasowanym. Baroche powróci do ministerstwa spraw wewnętrznych.

Tak zwana amnestya wywołała dość żywą polemikę. Dzienniki rządowe wystawiały ją jako łaskę, kiedy dzienniki opozycyjne wystawiały ją jako rzecz naturalną i konieczną. *L'Union*, dziennik legitymistowski, nazwał ją aktem sprawiedliwości a nie amnestją, mówiąc, że aby była amnestya, potrzeba winowajców, a wygnani winowajcami nie byli, na co zresztą przystały niektóre elizejskie organa. Książę prezydent ma ogłosić wkrótce inne i obszerniejsze łaski, w chęci dania znaczenia sztuce: *la*

Clémence d'Auguste, która ma być grana dnia 14 w teatrze francuskim. *La Presse* przypominała mu w tym względzie 15 wygnanych kobiet, które trzymane są w klasztorze algierskim.

Mówią, że zamierzone małżeństwo księcia prezydenta zaszczerpiło niezgodę w rodzinie bonapartystowskiej, że ks. Hieronim i księżna Matylda są przeciw małżeństwu, że osoby otaczające familią podzieliły się na dwa obozy, i że Napoleon Bonaparte jest oskarżony, jakoby był gotów w razie przypadku, korzystać ze śmierci ks. prezydenta, opierając się na czerwonych. Są to najniezawodniej wierutne bajki, albowiem niemożna przypuścić, aby familia rządząca mogła się do tyła zapomnieć i żyć w rozdziale.

Ks. Prezydent udał się na parę dni do Solonii, dla obejrzenia robót, jakie prowadzi p. Emil Thomas w jego majątku. Podróż odbył w ścisłym *incognito*, i powrócił z niej wczoraj wieczorem. Jakem was uprzedził, książę Hieronim objeżdża brzegi Bretanii po królewsku. Był on 6go t. m. w St. Malo, a 9go w Brzeście, czyli jak chce nieboszczyk Ksawery Bronikowski, w Brześciu. (Według Bronikowskiego, Brest był osadą Słowian wziętych w niewolę przez Karola Wielkiego). Książę Hieronim przybędzie wkrótce do Nantes, zład drogą żelazną wróci do Paryża. Ks. prezydent nie wyjedzie przed 15tym września do Bordeaux. Posąg cesarza Napoleona przeznaczony do Lyonu, wystawionym jest tymczasowo na polach elizejskich w Paryżu. Posąg ten zrobił p. de Newerkerker przy pomocy Władysława Oleszczyńskiego, który wyszedł szczęśliwie z okropnego przypadku i zaczyna już pracować.

Dzienniki przypominają rządowi, że termin wyborów na zastąpienie Cavaignaka, Carnota i Henon upływa d. 29 września. Wybory te dadzą zapewne powód do nowego wzburzenia umysłów. Za przyjęcie ks. prezydenta przed kościołem ś. Magdaleny, w dniu jego powrotu z podróży Strasburgskiej, ksiądz Deguerry został dekorowany. Rada oświecenia wzięła środek w obronie autorów klasycznych, który znalazł pochwałę. Uczniowie będą tłumaczyli tak autorów kościelnych jak pogańskich, ale ostatni będą oczyszczeni z usługów przeciwnych obyczajom. Arcybiskup paryski okazuje się zawsze czynnym i gorliwym. Jego przyjaciele twierdzą, że otrzymane senatorstwo uważa za wielki zaszczyt, dlatego, że otwiera mu drogę do kardynałstwa. Ogłoszony *Almanach National* daje p. de Reville, tytuł prefekta pałacu ks. prezydenta, p. Merle, tytuł podprefekta; p. Fleury tytuł pierwszego koniuszego, a p. de Pierres drugiego. Ks. Ney figuruje jako kapitan polowania. Giełda spada ciągle, ale głównie z powodów spekulacyjnych. Obawa jakiego wypadku d. 15 jest tylko urojeniem, a obawa nieurodzaju w Anglii jest jeszcze nieudowodnioną.

Paryż 11 sierpnia.

* Gwardya narodowa dobrze przyjęła oddalenie p. Viera i zastąpienie go przez p. Isnard, ale wielu twierdzi że, pomimo tego, nie wystąpi licznie d. 15. Sztabary jej zostaną poświęcone w kościele ś. Magdaleny, książę prezydent rozda je pułkownikom na wschodach kościoła, a potem objeździe szeregi gwardyi, która będzie rozstawiona na polach elizejskich. Defilada ma mieć miejsce przed posągiem Napoleona. Przygotowania do uroczystości idą spiesźnie pod kierunkiem p. Romieu. Paryżanie z dumują się nad ich ogromem. P. de Persigny zaprosił dziś do opery 150 majtków, przybyłych z Chebourg, a mających przedstawić na Sekwanie scenę wzięcia fregaty przez kanonierskie szalupy. Bal przekupek będzie olbrzymi. Obstałowały one 4000 bukietów, które zapewne rzu-

tym liście i po pojęciu, że cel misji chybiony, Zygmunt ma tylko zadanie wycofać się honorowo z trudnej misji w obozie Karlistów, parlamentarza o wypuszczenie więźniów; — to nieidzie łatwo! — a zjawia się Padre Domenico, którego zawziętość przeciw Zygmuntovi, może wytkumaczyć chyba namiętność cicha, silna skrywaną w sobie, głęboka bez dania śladu i wiara w jej beużyteczność, jaką zdawałoby się, że pała pod sutanną dla Julii szanowny Padre Domenico — on to demaskuje poznane Zygmunta. — W ostatniem już nieszczęściu Zygmunt uratowany tylko połączonemi razem przypadkami nadchodzącego wojska Krystynów, instancjami biskupa Ptolomajdy, figury pięknie, szkoda tylko, że przelotnie nakreślonej, wuja pięknej Julii i Kub; Nowaka, który się tam znalazł pozostawszy i ożeniwszy się w Hiszpanii po wyleczeniu z ciężkich ran pod Saragossą odebranych a trafem jeszcze szczególniejszym, ten Kuba Nowak jest z wsi stryja pana Zygmunta. — Uratowany Zygmunt, przebywszy forpoczły z odprowadzającym go Kubą, spieszy do pozostawionego przyjaciela, ale jakąż boleść go czeka — Sir Waltera porwała banda Navarra wypytując się wprzód o mieszkanie Don Sigismonda. — Tu pierwszy raz zgnębiony żalem, przypomniał sobie swoją płochość, której ofiarą padł jego przyjaciel, choć usiłuje zagłuszyć sumienie paradoxem dającym się domyślać potwornej osobistej filozofii pana Zygmunta. — Przez Kadyks spieszy Zygmunt do Marsylii, spodziewając się tam za rok od Julii wiadomości, do której widać świetnością jej położenia jest przywiązanym więcej jak marzeniem jej wzajemności, o której wcale śnić mu niepozwał taki list, jakim go obdarzyła w obozie Karlistów.

W Walencji choroba zatrzymuje pana Zygmunta, pielęgnuje go z całą bezinteresownością szlachetną August

Flinter Irlandczyk, a jenerał w wojsku donny Izabelli odziedzicowany świetnymi farby bohaterstwa honoru, odwagi spokoju i czynu w hotelu Walencyi, gdzie i żona jego mieszka i gdzie przybywa z Murviedro, którego jest komendantem. W małej stancyjce leży Zygmunt chory i leży zdrowy don Rodolpho wykładowca filozoficzny system próżnowania, system Zygmunta! jest to zdaje się figura wywołana dla lepszego wyjaśnienia płochości i zepsucia Zygmunta nieosłonięta już zdolnościami, odwagą, talentem; — jest to figura bardziej jeszcze nowożytna, ucząca stopniowaniem do czego bałamutne teorie i wychowanie bez celu mogą doprowadzić wielkie zdolności i mierne zdolności; — ten wielki człowiek poprawiacz Calderona i zwiastowany światu przez ministra oświecenia pana Martinez de la Rosa, lęka się kuli i ukrywa się gdzie może, — don Flinter w krótkiej, a dobitnej rozmowie zbija nędzne argumenta Rodolpha acz nie pozbawione pewnej logiczności i miejscami prawdy zwłaszcza w oderwaniu ich od celu i osoby Rodolpha, — a nastraszeniem go straconemi plutonami wypędza z kraju do Francyi, gdzie potem odnajdujemy tego fabrykanta wygodnych idei do wybawienia od złego ludności, ni mniej, ni więcej, tylko naczelnikiem zakładu czyszczenia butów, poprzedzonego odezwą do publiczności tak nam przypominającą francuzkie różne doniesienia, który na zasadzie zdania „le styl c'est l'homme“ dowodzi „que la botte c'est l'homme comme il faut“ — zatem i odwrotnie. — Pan Zygmunt ozdrowiał, a w gościnie u ludzkiego jenerała Flinter przypadkiem w bój w mieszany, sprawiwszy się dzielnie staje jako ochotnik w randze porucznika w szeregi Krystynistów po zaprezentowaniu jenerałowi Mendez Vigo bratu księżnej de Torres Amarillas, temu samemu, który ją trzymał w klasztorze, lecz wzajem nie wiedzą

o sobie. Walka exterminacyjna i zemsta Requeny nad Utielanami w całej zgromadzonej niewypowiedzianem życiem opisana, — pan Zygmunt zostaje kapitanem i na przedstawienie jenerała Mendez Vigo uzyskuje order Ferdynanda katolickiego: — Flinter bohaterki raniony; — obleżenie Moreli niedość — Cabrera w długim białym płaszczu i amarantowej boynie przechodzi wolno po wałach miasta i uraga kulom oblegających, a potem jak piorun wpada na karki Krystynów z licznymi hucami jak z pod ziemi wyrosłymi. — Zygmunt dokazuje cudów mężstwa, ściera się z młodym jenerałem wspaniałej urody na przepysznym koniu, po krótkiej walce rani go śmiertelnie i wsiada na jego konia, a tym koniem był ogier księżnej de Torres Amarillas, — przeciwnikiem męż Julii Mendez Vigo na placu oddaje cześć bohaterstwu Zygmunta, a dowiadując się kogo powalił i w mniemaniu że na śmierć, w żywym uniesieniu zapewnia mu stopień majora i komandora Ferdynanda katolickiego, — ale Zygmunt pomimo że znał konia nie wie kogo zabił, — Mendez Vigo dowiaduje się tymczasem, że ten zabity pozornie książę de Torres Amarillas żyje pomimo ciężkiej rany i więcej jeszcze, że jego siostra uciekła z klasztoru przy pomocy don Sigismonda malarza, — wdzięczność zmienia się w zemstę i nasz Zygmunt w więzieniu w Cortozie pewny nie tylko straty życia, ale honoru skutkiem fałszywych oskarżeń, przy pomocy jednak Augusta Flinter kapitana Arehuzy i zbiegu szczęśliwych wypadków uwalnia się z więzienia i uchodzi do Francyi. (d. n.)

ca pod stopy ks. prezydenta. *Les dames de la halle* figurowały w uroczystościach wszystkich monarchów. Prawdziwy lud, tj. lud rzemieślniczy i fabryczny ma się trzymać na stronie. Ks. prezydent da d. 16 popularny bal w St. Cloud. Uroczystość Napoleońska będzie kosztować wielkie sumy. Samo miasto daje 200,000 fr. a będzie to tylko mały dodatek. Ale miasto zyska na cudzoziemcach ciekawych, którzy już do Paryża ściągają.

W tych dniach odebrały ostrzeżenie: *le Moniteur du Loiret*, *le Petit Courrier, de la Bretagne* i *le Journal de Beziers*. *Le Pays* powiększa swój format i zniża abonament do 40 fr. Ma on zastąpić *Constitutionnel* i ogłaszać artykuły p. Granier de Cassagnac. Inne dzienniki, stawione w drażliwym położeniu, są ciągle blade i mistyczne. Podobnie przedstawiają się *l'Emancipation* i *l'Independance*, niegdyś tak świetne i gadaliwe. *Charivari* umie już żartować tylko z oszukanego *Vérona*, *le Revue des deux Mondes* poprzestaje na samych aluzjach, akademia wzdycha tylko, a cała literatura leży w letargu. Jeden tylko korespondent brykający i wesół spozstrzeżę się dziś na stałym lądzie i to w stolicy pruskiej. Jego dowcip nazwać by trzeba kuchennym, gdyż każdy wyraz, wychodzący z pod jego pióra, traci żołądkiem. Korespondent ten zaczyna tutaj zwracać uwagę, z przyczyny, że pisarz polityczny, dowcipkujący w fałszywym położeniu, jest zawsze ciekawa wyrosła. *Les situations fausses*, mówią dzisiejsi Paryżanie, *n'inspirent de l'esprit qu'aux Scapins et aux Mascarilles; les honnêtes gens y sont bêtes*.

Na żądanie dyplomacji francuskiej, dzienniki rządowe mocarstw północnych zaprzeczyły wiarygodność podania *Timesa* i *Morning Chronicle*, o potrójnym traktacie na rzypadek ogłoszenia cesarstwa. Książę prezydent nie znajduje zatem żadnej przeszkody. Trudności nowego traktatu między Francją a Belgią pochodzą z ciśnienia jakie chce wywierać rząd francuski na Belgią i Holandję pod pozorem *contrefaçon*, któremu Izby holenderskie się oparły. Zdaje się jednak, że Belgia ustąpi, z przyczyny trudności położenia w jakim się znajduje. Sprzeczki między Stanami Zjednoczonymi a Anglią, o rybołówstwo, przybierają ton wojenny, ale żadna strona wojny niepragnie. Anglia, sądzą tutaj, podniosła przedawnioną sprawę rybołówstwa, dla wymuszenia na Stanach Zjednoczonych niektórych zmian w taryfach celnych.

Wiadomość, podana przez *Czas*, o śmierci Teofila Rybickiego, doktora w Sieradzu, zrobiła tu smutne wrażenie, bo głos o jego pięknej duszy i poświęceniu dla bliźnich, doszedł z d wna i tutaj. Jest to prawdziwe szczęście dla korespondenta kiedy może się stać wiernym echem serdecznego żalu po ludziach garliwych i światłych którzy się zasłużyli krajowi.

Przegląd Polityczny.

Dzienniki wiedeńskie wypełnione są opisami uroczystości przyjęcia N. Pana w stolicy monarchii; podajemy treść takowych o ile nam miejsce pozwala. W poniedziałek N. Pan udaje się do Ischl, gdzie jak donosiliśmy, zebrało się wielu członków rodziny cesarskiej, i innych rodzin panujących.

W niedzielę 15go, zapowiedziana była w Berlinie konferencja celna, na którą mimo słabości zdrowia, zjechał minister-prezydent. Zapewne wiadome są już szczegóły zjazdu Stuttgartskiego, i rząd pruski z wczasu obmyśla, jakie mu stanowisko w obec koalicyi przyjąć będzie należało.

— Do wiadomości z Francji w korespondencyach naszych zawartych, nie prawie niemamy do dodania. O uroczystości z 15go sierpnia nie nadeszła dotąd żadna telegraficzna depesza; co większa, raport z giełdy wiedeńskiej dzisiejszy, tojest z dnia 16go o godzinie szóstej wieczorem nadeszły, nie pokazuje żadnego ruchu w papierach. Ogłoszenie cesarstwa byłoby takowy niezawodnie sprawiło, a przypuścić trudno, aby nazajutrz do godziny 4ej po południu w Wiedniu o niem niewiedziano, gdyby takowe miało być miejsce.

W liście z Paryża pod datą 7go b. m. umieszczonym w numerze piątkowym pisma naszego, donosił korespondent nasz H, że małżeństwo księcia prezydenta napotyka trudności ze strony ojca i Austrii. Wiadomość tę słomaczy korespondent *Gazety Augsburgskiej* w ten sposób, iż książę Waza oświadczył, że jako feldmarszałek austriacki, czuje się w obowiązku zasięgnięcia zezwolenia od swego dworu, które podobno dotąd nienadeszło.

Dziennik elizejski *le Pays*, umieścił list Proudhona do księcia prezydenta, w przedmiocie pozwolenia, które na jego rozkaz otrzymał do wydania ostatniego swego dzieła. List ten powtórzyły wszystkie dzienniki: zrobił on pewne wrażenie. Proudhon kończy list temi wyrazami: „Od dni czterech powtarzam sobie: niech tylko jednego człowieka z głową i sercem znajdę w rządzi 2go grudnia, a otrzymam pozwolenie na wydanie mego dzieła. Aby takiego męła spotkać od razu, udaje się do Ciebie panie prezydencie!“. Tu podpis i postscriptum, iż nie mógł otrzymać od władz policyjnych ani jednego egzemplarza, aby go księciu prezydentowi w załączeniu do listu ofiarować. List jak wiadomo, pomysłny otrzymał skutek.

— Depesza telegraficzna donosi, że królowa angielska opuści Laeken na dniu 14 b. m.

— Powiedzieliśmy wczoraj, że wysadzona przez senat turyński komisja do projektu nad prawem o ślubach cy-

wilnych, zamierza w nim pewne zrobić modyfikacye. Nie jest ona wcale w zgodzie co do tych zmian. Jedni jej członkowie chcą prawo to zupełnie do odpowiednich rozporządzeń w kodeksie francuskim się znajdujących zastosować, drudzy zaś chcą udział władzy cywilnej li-tylko do registry aktów ślubnych ograniczyć. Życzęcy wypadało, choćby tylko ze względu dobrze zrozumianego interesu krajowego, żeby ci ostatni przeważyli, spodziewać się tego jednak trudno.

Prezes gabinetu p. Azeglio, z końcem miesiąca jest oczekiwany z podróży jak wiadomo do Anglii. Silnie krąży pogłoski, że hrabia Cavour wejdzie nazad do ministerium; natomiast pp. Cibrario i Peretti mają wystąpić.

Wiadomości z innych krajów, nie przedstawiają żadnego interesu.

We środę dnia 18 b. m. przypadają urodziny N. Pana, obchodzone tu nabożeństwem w kościele Panuy Maryi, o godz. 10ej rano.

Wiedeń 14 sierpnia. Ostatnia wiadomość, która tutejsze dzienniki popołudniu podają o pobytku N. Pana, jest z Preszburga pod dniem wczorajszym. J. C. K. Ap. Mość wśród radości mieszkańców odbył wjazd do tego miasta o godzinie 3 $\frac{1}{2}$ popołudniu i wysiadł w pałacu Prymasa. *Pressa* pisze, że deputacja tutejszej rady gminnej udała się do Preszburga, aby wyjednac u N. Pana przyzwolenie na uroczyste przyjęcie w Wiedniu i podała następujący adres:

„Najjaśniejszy Panie! Wierni poddani Twojej stolicy, w czasie długiej nieobecności swojego najłaskawszego pana i cesarza, znajdowali tylko pociechę i uspołeczenie przez nieustanne doniesienia o radości jaką u sąsiedniego pobratymczego ludu wywoływał uszczęśliwiający pobyt sytego chwwały Monarchy. Bliski powrót W. C. Mości do swojej rezydencji porusza wiernych jej mieszkańców z niepowstrzymaną siłą do podobnej radości, a Rada gminna Wiednia, czuje się być zagnaloną odpowiedni znaleźć tu wyraz dla uczuć powszechnej radości, jaką sama jest przejęta. Ośmielamy się przeto jako wysłańcy tej Rady, najuniżeńszą uctwającą prośbę, abys W. C. Mość raczył za najwyższym powrotem swoim do Wiednia przyjąć hołd jaki na wdzięcznych poddanych wkłada cześć i wierna miłość ku swojemu wspianiałemu Cesarzowi i Panu.“

Koresp. austriacka także daje sprawozdanie z przygotowań dnia dzisiejszego: Czynności dziś spoczywają, a jedna tylko myśl cała ludność porusza: powrót i uroczyste przyjęcie N. Pana. Można śmiało powiedzieć, że świetniejszego, ważniejszego i ważniejszego obchodu nie obchodzili Wiedeń od wielu dziesiątek lat, i dziś dzisiejszy godnie stanąć może na równi z owym dniem, w którym Cesarz Franciszek jako zwiastun pokoju z Paryża powrócił. Ubieganie się wszystkich stanów, wszystkich klas, aby wedle możności przyczynić się do upiększenia uroczystości, jest w rzeczy samej nadzwyczajne. Przyjazd N. Pana zapowiedziany jest na w pół do szóstej popołudniu. Już od granicy węgierskiej pod Marchegg zacząwszy, podróż równie się będzie triumfalnemu pochodowi. Dworzec kolei północnej, przystrojony będzie wspaniale. Łuk triumfalny na *Praterstern* arcydzieło plastyki dek racyjnej jest wykończony. Wysokość jego wynosi stóp 72, długość 90, głębokość 34. Powłoka nasładuje żółty żyłasty marmur, a 16 żłobionych słupów są barwy popielatej. Umieszczony na nim napis złoty brzmi: „Franciszkowi-Józefowi I. zwycięzcy serc swoich ludów wdzięczny Wiedeń.“ Łuk oświetlony będzie wieczorem 1500 mocnymi płomieniami gazowemi. Na najwyższych szczytach wzgórzów rozpalone będą ognie. Namiot cesarski na wzniesieniu, w którym Monarcha słuchać będzie przemowy pana burmistrza, przybrany jest wspaniale w draperie białe i czerwone i czerwone sznurami rozpięty na 12 drzewach na których powiewają chorągwie krajów koronnych. Również na ulicy *Mariahilf* obok tak nazwanej *Casa piccola* postawiona jest piękna brama wjeżdżna. Na *Graben* i placu s. Michała urządzono trybunę dla wojskowych muzyk. Orkiestra p. Straussa grać będzie na placu s. Szczepana, orkiestra zaś p. Fährbacha blisko bramy na *Rotherthurm*. Wszyscy obecni tu członkowie domu cesarskiego jak również wszyscy wolni od służby jenerałowie, oficerowie sztabowi i wyżsi, zgromadzą się w zapłcej paradzie o godz. 5ej w dworcu kolei północnej. Nadmieniamy tu jeszcze, że na najwyższym gzymsie łuku triumfalnego na *Jägerzeile* stoi już posąg bogini pokoju 32 stóp wysoki. Aż do tej chwili — w południe — czas pochmurny, barometr wszakże nie każe się deszczu spodziewać. Już teraz na *Jägerzeile*, i ulicach właściwego miasta panuje ruch żywy. Oświetlenie wieczór powinno wypaść czarujaco. Godzina 2ga popołudniu: niebo wypogodziło się zupełnie.

— Dyrekcya kolei północnej została zawiadomiona, iż N. Pan przybędzie d. 14go w wieczór o godz. 5 $\frac{1}{2}$. Lokomotywa „Hebe“ pojechała do Preszburga przybrana w wieńce i chorągwie. Począgiem cesarskim kierować będzie osobiście nadworny radca Francesconi. Mnóstwo osób pojechało wodą i lądem do

Preszburga, aby się przyrzec tam odjazdowi, ma to być bowiem jeden z najwspanialszych pochodów. W mieście tem zebrało się również mnóstwo magnatów węgierskich, którzy dwoma osobnemi pociągami pośpieszą za wagonem cesarskim. Wątpić należy, aby w sobotę wszystkie poczty odjechały regularnie kolejją, bo z powodu zajęcia kolei północnej, nastąpi zmiana godzin odjazdu zwykłych pociągów. Przygotowania do przyjęcia N. Pana urządzane są dniami i nocą, mianowicie architektki, cieśle, stolarze, tapicery, malarze i snycerze, nie mogą nastarczyć robocie, bo oprócz publicznych kosztownych wystąpięń ze strony gminy i wszystkich instytucji, zamożniejsi mieszkańcy sadzą się również na illuminacye, przezrocza, festony w oknach i na całym domach i t. p. Z okolic przybyła niezliczona liczba ciekawych, hotele przepełnione, a okna ulic którei pochód cesarski postępować będzie, mianowicie zaś w pobliżu łuku tryumfalnego na *Jägerzeile*, za drogie pieniądze powynajmowano, prócz tego zbudowano trybunę dla widzów na placach s. Szczepana i s. Michała, na *Graben* i *Haarmarkt*. Książę arcybiskup Milde, przybył z Gmunden dla celebrowania w czasie przyjazdu N. Pana. Namiestnik Niższej Austrii i komendant, tudzież naczelnik najw. władzy policyjnej udali się do Marchegg na granicę, gdzie również świetne ma być przyjęcie. W miesiącu wrześniu oczekują N. Pana we Fiume, gdzie rozpoczęto już przygotowania do okazałego przyjęcia J. C. Mości.

— Do Ischl zjeżdża się wiele znakomitych osób. Oprócz już bawiających, udaje się tam królowa Holenderska, która przejechała już przez Pragę, podobnie król Otto oczekiwany tam z Karlsbadu w końcu b. m.

Wiedeń 15 sierpnia. Wczoraj o w pół do 6ej wieczorem po dziesięciu tygodniach blisko nieobecności, wyjawszy jednocząną przerwę, powrócił N. Pan z objaźdzki krajów węgierskich, przywioził wspaniałej i świetnej aniżeli w najznakomitszych miastach Węgiei. Dworzec kolei północnej, gdzie stanął pociąg prowadzony przez lokomotywę „Prozerpina“, którą kierował radca nadworny p. Francesconi, przybrany był strojem: przy wjeździe wznosiła się brama z chojny ułożona i ozdobna chorągiewami a na niej napis: „kolej północna swojemu obrońcy.“ Wzdłuż dworca stało 21 lokomotyw strojnych w kwiaty, a wszystkie budynki tego zakładu przybrane były w wieniec, wstęgi, kobierce i chorągwie. Dywanami zasłana też była ziemia od miejsca gdzie się wysiada z wagonu aż do sali a w przedsiönku rozpięty był bogaty baldachin złotony, spoczywający na złotych lwach. Przed dworcem ustawiony był rodzaj dekoracyi z gałęzi zielonych, wśród których obraz Cesarza naturalnej wielkości, obok rozstawieni byli oficerowie wszelkich stopni bawiający w Wiedniu, a za nimi tłum nieprzeliczony ludu; młodzi oficerowie tworzyli szpalier, którym N. Pan postępować pieszko. Wiozyły nie ustawały przez cały ten czas. W dworcu przyjmowali Cesarza arcyksiążęta Rajner i Zygmunt, tudzież najwyżsi dostojnicy korony i państwa.

Przed samą godz. 6ta stanął Cesarz przed przygotowanem wzniesieniem, a głóne schody do niego wiodące, przybrane były w kwiaty i rośliny stref gorących z pośród których dwa posagi z cynku odlane przedstawiające Austrię i Wiedeń. Dr. Seiler burmistrz otoczony radą gminną, przemówił do N. Pana temi słowy:

„Najjaśniejszy Panie! Dzień powrotu W. C. Mości do stolicy twojego państwa, jest w każdym czasie dniem radości, dniem zachwycenia dla stęsknionych mieszkańców Wiednia. Dziś wszakże uczucie to dochodzi najwyższego uniesienia i zapału, W. C. M. bowiem wracasz z pochodu triumfalnego, a piękniejszego nadeń nie odprawił żaden monarcha. Przywykli, tam gdzie dobro państwa Twojego wymaga nie szczędzić trudów, i niebezpieczeństwa, przedsięwzięłś N. Panie mordercująca podróż, która w dziejach Austrii, w dziejach Europy wiecznie pamiętną będzie. Nie wojsk nieprzyjacielskich porażką naznaczalsz Twój pochód zwycięski: zwycięstwo daleko piękniejsze, bo zdobycie serc Twoich ludów, dniom tym wysokie nadaje znaczenie. Aż do najdalszych krańców państwa przyswiecało słońce łask cesarskich, siejąc wszędzie błogospawienstwo, budząc wszędzie świeże życie. Milionom poddanych Twoich N. Panie dozwolonem było oglądać oblicze ukochanego swego monarchy, swojemu najłaskawszemu Panu najwierniejszą miłość i przywiązanie okazać, i nu najwspanialejszą miłość i radość. Każde mianstwo w państwie gorącymi życzeniami swemi towarzyszyło ukochanemu Panu; z równie żywym uczuciem najgłębszego zachwycenia wita wracającego Wiedeń rodzinne miasto W. C. Mości i sławnych poprzedników Twoich. Z dziecięcą ufnością, z sercem pełnym miłości i wdzięczności stawają wysłańcy tego miasta przed swoim najłaskawszym i ukochanym Panem i Cesarzem, aby go w tej uroczystej chwili z uszanowaniem i z głębi serca powitać. Racz W. C. Mość najłaskawiej przyjąć najuniżeńszy objaw nieograniczonego przywiązania i czci ze strony stolicy Twojej N. Panie i wysłuchać najpokorniejszej

prośby o udzielenie najwyższej cesarskiej łaski, a mieszkańcy stolicy i miliony poddanych W. C. Mości wszelkiego plebiscytu, z zapalem krzykną: Szczęście i błogosławieństwo naszemu ukochanemu Cesarzowi Franciszkowi Józefowi pierwszemu! wiwat, potrzymajcie wiwat!

Okrzyk tysięcy głosów zahuczał naraz z wystawy, na której zgrupowana była rada gminna, generałowie i wysoce urzędnicy, z trybun i tłumów zdała stojących, a głos ten przytłumiony tylko został hukami dziań i dzwiekami wszystkich dzwonów stolicy. Przyjęcie to powinno się być właściwie odbyć pod namiotem na ten cel przygotowanym na pomienionem wzniesieniu, ale wiatr popołudniowy obalił prety, na których namiot był rozbity. N. Pan wsiadł do powozu wraz z feldm. hr. Grünne swoim przybocznym adiut. wyprzedzany przez burmistrza, obok pojazdu cesarskiego jechał konno komendant Wiednia feldm. Gerstner, a w tyle jechali szef naczelnej władzy policyjnej feldm. bar. Kempen-Fichtenstamm, dowódca armii jen. jazdy hr. Wratislaw, dowódca korpusu hr. Schaffgotsche, a za nimi długi szereg powozów mieszczących w sobie znaczną liczbę wojskowych i cywilnych urzędników.

Ulica Jäger-Zeile przystrojona była nader bogato. Przepyszne kobierce, wieniec z kwiatów, popiersia Cesarza, cyfry, napisy zajmowały nie tylko wszystkie okna, ale całe ściany domów i sięgały ich szczytów. Na całej drodze do zamku stały rzędami linie wojska między którymi przeciągał pochód. Muzyki wojskowe rozstawione po drodze i okrzyki mieszkańców mieszały się nawzajem. Przy wjeździe do miasta pod tak zwaną czerwoną bramą, odezwiała się muzyka pod dyrekcją Straussa, a zaraz zawtórował jej huk dziań i nieskończone okrzyki ludu, które towarzyszyły N. Panu aż do placu ś. Szczepana, gdzie tłum był już nie do wytrzymania. Przed kościołem arcybiskupa otoczony biskupami, kanonikami i niezliczonym duchowieństwem, powitał N. Pana słowną mową, na którą Cesarz w krótkich wyrazach uprzejmie odpowiedział. Dalej pod wielkimi drzwiami kościoła, prezydent rady państwa bar. Kubeck ze wszystkimi ministrami i radą państwa, tudzież radcy tajni, wszyscy urzędnicy dworu itd. oczekiwali N. Pana. W kościele odśpiewano Te Deum w obec wojskowych i urzędników znacniejszych i nabożeństwo celebrował książę arcybiskup. Z kościoła Cesarz udał się powozem do zamku, a po wszystkich ulicach po drodze też same przybory domów, muzyki i wiwaty.

O godzinie 9ej wieczór kiedy cały Wiedeń jasniał milionem lamp, pochodni i kagańców N. Pan wyjechał w towarzystwie hr. Grünne ze zamku i zwiędził celniejsze punkta miasta witany wszędzie okrzykami. Szczegóły tej iluminacji przechodzącej świetnością wszystko co sobie tylko wyobrazić można, podają w rozległych opisach wszystkie tutejsze dzienniki. Przedmiot ten nie zostanie wszakże w jednym dniu wyczerpany, bo na to ani czas ani miejsce nie wystarczyły.

Za powrotem Cesarza do zamku odśpiewano przed oknami serenadę z towarzyszeniem instrumentów muzycznych, a N. Pan ukazał się na balkonie, podobnie jak i przez cały wieczór witany okrzykami. Ruch w mieście trwał prawie całą noc, a pomimo nieprzeliczonych tłumów cisnących się po ulicach, nie słyszano o żadnym przypadku, któryby uroczystość dnia tego naruszył.

Królestwo Polskie.

Warszawa 14 sierp. Rada Administracyjna Królestwa postanowiła: Cypryan Tomaszewski, ksiądz z zakonu Franciszkanów w mieście Pyzdrach, uznany za wygnańca z kraju, jako zbiegły samowolnie za granicę w r. 1848, i okazujący charakter niespokojny, ulega karze konfiskaty majątku bądź już zaskwestrowanego, bądź następnie wykryć się mającego, a to wedle prawideł postanowieniem z d. 14 kwietnia 1835 r. wskazanym.

Ilość obiadów dla biednych, wydawanych w klasztorze XX. Dominikanów przy ulicy Freta, i przy ulicy Czernaikowskiej w domu Zieglerowej pod Nrem 2999, została powiększoną na czas trwania epidemii, o 150 porcyj dziennie w każdym z tych miejsc. Na cel powyższy, J. O. książę Namiestnik Królestwa, assygnować raczył rs. 500. Równie też, polecono urządzić obiady na Pradze dla starozakonnych, z funduszu w summie rs. 300, przez Jego księżęcą Mość przeznaczonemu.

W tych dniach pożar zniszczył Nowogródek, jedno z najstarszych miast na Litwie.

Wczoraj zachorowało na cholere osób 550; wyzdrowiało 263; umarło 244; ogólna liczba pozostałych chorych 1438.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 16 sierpnia. Wczoraj o godzinie 11 1/2 w południe wszczął się ogień w domu pod L. 2 w gm. VII naprze-

ciw domu p. Macewicza. Ściana komórki przytykającej do domu słomą ociszona zajęła się zewnątrz i ogień wybuchł już na dachu, ale weześnie dostrzeżony natychmiast przez miejscowych ugazono został po zerwaniu części dachu. Straż ogniowa otrzymała o tym zdarzeniu wiadomość nie z wieży alarmowej jak należało, ale od obcych.

We czwartek ogromna burza z gradem połączona nie mała szkód poczyniła w Kielecach, pozrywała dachy i około 6000 szyb grad wybił. W polach mało co zostało ocalonego. Podobna burza znacznie również szkody zrządziła w innych okolicach niegdys krakowskiego województwa.

Czytamy w *Gaz. lwows.*: Znowu w dwóch miejscach pożar z piorunu. W Zielowie i w Zaskowie osadach obw. lwowskiego uderzył piorun i spalił kilka bundynków chłopskich. Osobliwsza ile w tym roku pioruny, wichry i grady szkody wyrządzają, chociaż w ogóle pogoda służy do zbiorów, urodzaj jest piękny i kartofle się niepsują, ale niema obwołu, by tu i owdzie nie było jakiegoś nieszczęścia, co nazywają elementarnego. Przeszłego tygodnia tu we lwowskim grad wybił w Rokitnie i w Borkach tak, że prawie cały zbiór tegoroczny przepadł.

Na Zniesieniu tu za Lwowem znaleziono w kilku miejscach podłożony ogień; szczęściem przyzgazono, nim wybuchnął pożarem. W Tarnowskim podobnie było kilka małych pożarów, wszystkie z podłożenia; są poszlaki sprawców, ale ujęty tylko jest w Wadowskim, podpalał jeden we wsi Bienkowce. Niegodziwiec podpalił sąsiada, i z chałupką zgorzała i dziewczyna gospodarza. W Czechniach w przemyśkim pogorzała także o tym czasie pięciu gospodarzy, przytém spaliła się i stajnia eraryalna; a w Szerzynie w jasielskim zgorzały folwarczne budynki dworskie; o tamtych przyczyny niewiedzą z pewnością, ale tu domysla się, że ogień był podłożony.

Mechanik Joly w Argentuil miasteczku między st. Germain i st. Denis, wykończył wspaniały kiosk przeznaczony dla vicekróla gipskiego. Jest to rzeczywiście arcydzieło smaku i wytworu zbudowane z żelaznych arkad, a którego ściany z pięknych tafli szkła kolorowego z malowidłami. Wewnątrz jedwabne kobierce, bogate tkaniny luduńskie, wodotrysk zwierciadła i mnóstwo ozdób nie rażących wszakże przesadą mimo ich świetności. Kiosk ten ma wysokości 40 stóp a 30 szerokości i kosztuje tylko 100,000 franków.

Chłopiec jeden zjadł w Arles kilka ziarn z pestek brzoskwinowych, i w skutku tego po gwałtownych kurczach życie skończył mimo nagłej pomocy lekarskiej. Wiadomo, że ziarna te, jak i migdały gorzkie, mają w sobie kwas siny, ale nie w tak znacznej ilości, by o śmierć miały przyczynić. Domysla się, że stan chorobliwy owocu musiał wpłynąć na powiększenie się trucizny.

Na balu danym w Paryżu d. 15 sierpnia przekupkom tak zwanym *Dames de la halle* przez księcia prezydenta, służbę robił będzie 150 kamerdynerów. Ofiarują zaś tym paniom 50,000 porcyj lodów i sorbetów, 60,000 szklanek syropów, 6000 ciast zwanych *petits fours*, 20,000 porcyj baby, 20,000 porcyj *briches*, i 20,000 różnych gatunków ciasteczek.

Przyjechali do Krakowa od dnia 15go do 15go sierpnia: — Bieczynski Tadeusz z Prus, Kotkowski Władysław z Berna, Lubiska Joanna z Szoza, Stojowska Wiktoria z Brzeziny, Stejner Joanna, Stejner Siard ze Lwowa, Merkl August, Chłędowski Otto z Tarnowa, Odrywolski Wincenty z Polski.

Wyjechali: Hr. Krasicki Edmund do Brukseli, Ciepeliowski Cypryan do Cieplie, Smolka Karol do Karlsbadu, Pfanner Franciszek Osiecki Jan do Wiednia, Dr. Słotwiński, Ciołkosz, Andrzejewski do Tarnowa.

(Nadesłane.)

Do tem większego oświetlenia zwykłej w dniu 15 sierpnia, z ośmiiodniowym odpustem połączoną uroczystości Wniebowzięcia Najśw. Boga-Rodzici w kościele archipresbteryjalnym Najśw. Maryi Panny w Krakowie, przyczyniła się dnia onegdajszego instalacja nowego tegoż kościoła i parafii pastersza. WJMość ksiądz Jan Kalisiewicz świętej teologii doktor, kanonik honorowy kolegiaty Kieleckiej, i kościoła Wszystkich Świętych w Krakowie, były proboszcz w Jaworzniu, otrzymawszy od N. Pana, jako kollatora kościoła Panny Maryi, prezentę na toż przez zgon sp. ks. Stachowskiego opróżnione probostwo, onegdajszego dnia według przepisanych od Kościoła Śgo obrzędów, w uroczysty sposób objął swą nową posadę. Wprowadzono procesyjnie w asystyści duchowieństwa i licznie zgromadzonych parafian z mieszkania archipresbteryjalnego przez WJMość księdza Karola Teligę, kanonika Kapituły krakowskiej, a oraz profesora i doktora teologii na wszechnicy Jagiellońskiej, jako delegowanego do tego czynu, przez WJMość księdza Mateusza Gładyszewicza, administratora diecezyi krakowskiej, u drzwi kościoła odebrał klucze kościoła jako znanie nowej swej władzy, i z nią złączonych obowiązków. Przed wielkim ołtarzem powitał nowego archipresbterytera ksiądz kanonik Teliga stósowną przemową, poczem tenże sam dzielnie i czule przemówił do duchowieństwa i parafian kościoła Panny Maryi. Następł hymn dziękczynny: *Te Deum laudamus*. Upragniony był to dzień dla kościoła i dla miasta. Osierocona parafia z tęsknotą wyglądała nowego pastersza, i z radością powitała zacnego ka-

plana, którego zaufanie duchownej i świeckiej władzy na to znakomite powołano stanowisko. Gorliwe jego prace i znane w winnicy Pańskiej dotychczasowe zasługi, odznaczające zdolności, których w rozlicznych obowiązkach, tak w zawodzie konsystorskim jak i w pastersztwaniu dusz, od trzydziestu dwóch lat kapłaństwa swojego, niemałe dał dowody, jeżeli przez powołanie na tę godność, którą obecnie piastuje, znalazły uznania i poniekąd wynagrodzenie, są nam oraz rękomią dalszych jego przy czerstwym zdrowiu i męskiej sile w nowem urzędowaniu prac i zabiegów, tak wielce dla kościoła Panny Maryi potrzebnych i pożądaných. Zaledwo rozpoczął urzędowanie swoje, już nam dał dowód swej staranności i gorliwości. Kościół bowiem od pół wieku wyglądający odczyszczenia i uporządkowania, temi dniami z niemałym nakładem zaczął odczyścić, przez co piękność tej wspaniałej bazyliki znacznie zyskała. Z szczerém zaufaniem więc przychylamy serca nasze do nowego pastersza starożytnego grodu naszego.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Gdańsk 13 sierpnia. Ożywienie handlu zbożowego w Anglii, o jakim w ostatnim sprawozdaniu donosiliśmy czytelnikom naszym, przybrało charakter stanowczy. Im więcej łożniwa postępują, tem jaśniejsi okazuje się, że zbiór i pod względem gatunku i pod względem obfitości bardzo wiele życzenia zostawi; a że Anglia w zaopatrzaniu potrzeb na pomoc z Francji rachować nie może, wyrodził się przeto pewien rodzaj od lat wielu nieznaną preokupacyi, i spekulacji na wielką skalę robili kupca.

W ciągu tygodnia można notować w Londynie od 2 1/2 do 3 szyl. poprawy na kwatery, a mimo tego podwyższenia się obrotu interesów był nader znaczny.

Dostawiono do Lordynu: pszenicy jęczm. owsa bobuigr. siem. maki
In. Irzop. cent. —
z kraju kwar. 6,731 223 8,051 357 — 18,105
z zagr. 7,457 9,235 14,185 — 18,904
Ruch podobny ożywił irlandzkie i szkockie targi, bo wszędzie ziarno okazało się dotknięte zarazą, i wszędzie choroba kartofli groźniejszą przybrała p. oporocy, a przytém deśceze przeszkadzają łożniwom.
We Francyi zbiory skończone, ale wypadek dalszym jest od zadawalniającego. Ziarno nędzne i niważące, szerego kolozu, a wydatki mały. Widziano i święte próbki na targu, ale dla słabej kondycyi, takowe nie znalazły kupca, a cały obrot ograniczał się do przeszlorocznego ziarna, które na wszystkich bez wyjątku targach podnosiło się w cenie.

Tak silna i tak niespodziewana reakcja w Anglii i we Francyi wywołała poprawę wszystkich europejskich targów i portowych i prowincjonalnych. Wszędzie ożywiło się życie i wszędzie spekulacja z otuchą w przyszłość, cen obszerne zawierała transakcyje, nieczajają się wysokiemi a w stosunku targów angielskich przesadzonemi żądaniami sprzedających.

Na naszej giełdzie ruch był znaczny i widoczna chęć do interesów. Były też i rozkazy kupca z Anglii. Sprzedano pszenicy z wody faszt. 417 a ze spichrza 684; w życie nie było najmniejszego obrotu.

Płacono za faszt	wagi hol.	guld. pras.	korzece warz.
Pszenicy . . .	od 126 do 130	od 370 do 455	27 25 34 7
" "	130 " 132 1/2	435 " 470	23 22 35 10
ze spichrza "	126 " 130	380 " 452 1/2	28 17 31 —
" "	131 " 133	440 " 462 1/2	33 2 34 23

Od ostatniego sprawozdania ceny pszenicy podniosły się u nas o pełnych 20 guld. na łaszcie. Podniesienie to jednak bardziej na średnich i dobrych, jak na najwyższych gatunkach dało się uczuć.

Czas mieliśmy zmienny, a od kilku dni ciągle przechodzą dęszce.

W ciągu tygodnia na Smiu berlińskich. Gciu tratwach przebyło Toruń pszenicy łaszto 144, opała 58 sążni, bełek sosnowych 3615.

Woda w Toruniu nad najniższą miarę 6 cali.
Kursa samian: Londyn 203 1/2, Amsterdam 102 1/2, Hamburg 45 1/2, Warszawa nienotowana.
Makowski Kędzior & Comp.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. Kursa telegraficzna z dnia 16 sierpnia. — Metaliki 5-proc. 97 1/16. — Metaliki 4 1/2-proc. 87 1/4. — Metaliki 4-proc. 78 1/2. — 4-proc. z 1839 r. 141 1/2. — 2 1/2-proc. 49 1/2. — 1-proc. 19 1/2. z ciągn. z 1830 r. 250, 302 1/2. — Augsburg 119. — Londyn 11 52 1/2 kr. — Paryż 141 1/2. — Akcye Bankowe 1367. — Akcye koleji żel. półn. Ferdyn. 2100. — Pożyczka z r. 1851 lit. A 97 1/16. B. 112 1/2. — Ost-Donau Dampsch. 757.

Kurs krakowski 17 sierpnia. Banknoty 89. — Pruski kurant 104 1/2. — Imperyały ros. 31 gr. 24. — Ruble srebr. 100 1/2. Dukaty 20 zł. gr. 5. — Listy Król. Pols. bez kup. dają 101 1/2, żądają. — Listy zast. galic. bez kup. żądają 86 1/2, dają 85 1/2. Cwanogery stare 106 1/2, nowe 105 1/2.

Kurs lwowski z dnia 13 sierpnia. — Dukaty holend. 5 złr. 31 kr. — Dukaty ces. 5 złr. 36 kr. — Póimperyały ros. 9 złr. 43 kr. — Rubel ros. 1 złr. 52 1/2 kr. — Talar pruski 1 złr. 44 kr. — Polski kurant i papierofotowa 1 złr. 23 kr. — Galic. listy zast. za 100 złr. 84 złr. 37 kr.

Kurs wiedeński z dnia 14 sierpnia. — Metaliki 97 1/16. — Nowa pożyczka. 87 5/8. — Akcye Banku wied. 1360. — Akcye koleji żel. szl. 240. — Agio od złota 26, od srebra 18 3/4.

Kurs wrocławski z d. 14 sierpnia. Banknoty austriackie 85 7/12. — Banknoty polskie 96 5/8. — Listy zastawne polskie dawne i nowe 97 1/12. — Listy zastawne poznań. 4% 106 1/2. — do 3 1/2% 98 1/2. — Kolej Krak.-górnco-szlak. 90 1/2.

SPROSTOWANIE.

W dodatku do N. 185, w ogłoszeniu „Dom z ogrodem pod L. 217 do sprzedania“, zamiast 140 sążni kwadratowych, czytaj 1400 sążni kwadratowych.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ GODZINA	STAN BAROM. w mierze pa- ryzkiej spro- wadzony do 0° Reaumur.	STOP. CIEPŁA według Reaumur.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnej w powietrzu czyli e	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE.	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia	
							od	do
15 2 27	717	+ 15 0	5 12	wpł. wschodni słaby	pochmurno	kilka razy deszcz		
" 10	798	+ 12 7	4 64	pn. "	"	błyskawice	+ 15 8	+ 10 7
16 6	493	+ 10 0	4 27	zachodni "	pogoda	"		